

AGNIESZKA RYPEL

„BYDGOSZCZ? ACH, TUTAJ TAKŻE MIESZKAŁAM KILKA LAT...”

OBRAZ BYDGOSZCZY W *STENOGRAMACH ANNY JAMBOR*
KAZIMIERZA BIEROŃSKIEGO

Kiedy trzy tomy *Stenogramów Anny Jambor* ukazywały się kolejno w 1958, 1959 i 1960 roku, nikt nie wiedział, że ich autorem jest Kazimierz Bieroński. Pisarz nie ujawnił swego nazwiska na okładce i konsekwentnie podtrzymywał w czytelniku przekonanie o autentyczności stenografowanego dziennika. Powieść opatrzył przedmową podpisaną nazwiskiem Kazimiery Różyc, utworzonym od swego imienia oraz od imienia żony. Fikcyjna redaktorka wyjaśnia na wstępie, w jaki sposób stenogramy Anny Jambor dostały się w jej ręce. Opowiada także o tym, jak z wielkim trudem je odczytała, przetranskrybowała, a częściowo także przetłumaczyła z niemieckiego, a następnie dokonała odpowiednich skrótów i ostatecznie przygotowała do druku. Ukazanie się książki było ongiś rewelacją czytelniczą, a w środowisku literackim długo zastanawiano się, kto jest jej rzeczywistym autorem. Sam Bieroński w wydawnictwie podał się jedynie za pośrednika między Kazimierą Różyc a wydawcą. Do mistyfikacji przyznał się dopiero po kilku latach. W 1997 roku wydawnictwo „Iskry” wznowiło powieść Bierońskiego, tym razem w sześciotomowym wydaniu. Brak odpowiedniej promocji sprawił jednak, że książka nieznanego autora nie potworzyła sukcesu wydawniczego sprzed przeszło czterdziestu lat.

Kazimierz Bieroński jako twórca *Stenogramów Anny Jambor* świadomie pozostawał w cieniu. Postawa ta charakteryzuje całą jego twórczość. Większość swych utworów drukował anonimowo lub pod pseudonimem. Konsekwencją przyjęcia przez pisarza tej strategii są ogromne trudności, na jakie napotyka czytelnik pragnący zdobyć podstawowe choćby informacje na temat pisarza lub jego twórczości. Nazwisko Bierońskiego nie zostało odnotowane ani w takich powszechnie znanych opracowaniach, jak np. *Mały słownik pisarzy polskich* (1981) czy przewodnik encyklopedyczny

Literatura polska XX wieku (2000), ani też w wydawnictwach o charakterze regionalnym, takich jak informator *Pisarze Wielkopolski* (1971) lub *Wielkopolski słownik biograficzny* (1981). Wzmianki o pisarzu znaleźć można jedynie w mało dostępnym opracowaniu *Poznań literacki. Książki i ludzie* (1964). Na jego podstawie notkę biograficzną o autorze sporządziła Anna Piotrowicz, która, gromadząc materiał egzemplifikacyjny do badań nad typami regionalizmów leksykalnych, wykorzystała między innymi *Stenogramy Anny Jambor* (Piotrowicz 1991a; 1991b: 122).

Kazimierz Bieroński urodził się w 1899 roku w Grębowie pod Sandomierzem. W latach 1917-1923 studiował ekonomię początkowo na Uniwersytecie Jagiellońskim, a następnie na Uniwersytecie Poznańskim. Debiutował w 1917 roku wierszami i nowelami drukowanymi w prasie krakowskiej. W 1922 roku wydał w Poznaniu tom wierszy zatytułowany *Sny o szczęściu*. W 1923 roku zorganizował strajk pracowników Banku Polskiego i zmuszony został do wyemigrowania z kraju. W kilka lat później powrócił do Polski. Okupację spędził w Warszawie. W latach 1945-1947 organizował Poznańskie Zjednoczenie Energetyczne, a następnie został asystentem profesora Rutkowskiego, wykładającego na poznańskiej ekonomii. Doktoryzował się z historii gospodarczej Polski. Od tego czasu związał swój los z Poznaniem. Oprócz *Stenogramów Anny Jambor* wydał między innymi powieści historyczno-przygodowe: *El Talamiz* (1963) oraz *W służbie złotego lwa* (1971). Znajomość kobiecych niuansów, w które tak obfitują rzekome dzienniki Anny Jambor, zawdzięczał prawdopodobnie żonie Róży. Zmarł w 1970 roku.

Te skąpe informacje biograficzne nie wskazują na to, aby Bieroński w jakiś szczególny sposób związany był z Bydgoszczą. Być może bywał w tym mieście i znał osobiście niektórych bydgoszczan. Nie był jednak, nawet przez krótki czas, jego stałym mieszkańcem. Trudno domniemywać zatem, że Bydgoszcz stała się dla pisarza miejscem szczególnym. Z tego też powodu warto skonfrontować obraz Bydgoszczy, jaki pojawia się na kartach *Stenogramów Anny Jambor*, z obrazem tego miasta wykreowanym w tekstach pisarza silnie podkreślających swe związki z Bydgoszczą.

Jerzy Sulima-Kamiński, rodowity bydgoszczanin, w kolejnych tomach „sagi o bydgoskim drobnomieszczanństwie” zatytułowanej *Most Królowej Jadwigi* opowiada o trzech okresach dziejów Bydgoszczy, począwszy od lat trzydziestych XX wieku, poprzez okupację niemiecką, aż po lata 1945-1956 (Sulima-Kamiński 1988). Jego książka z nostalgią utrwala zarówno wydarzenia historyczne, jak i codzienność mieszkańców miasta – ich zwyczaje, mentalność oraz specyfikę języka. W krąg literatury kreującej obrazy utraconych domów rodzinnych wpisuje się także powieść Tadeusza Nowakowskiego *Obóz Wszystkich Świętych* (1990). Utwór ten ma nie tylko uniwersalny wymiar odnoszący się do określonej sytuacji egzystencjalnej (por. Danilewicz Zielińska 1992: 186), ale także kreuje we wspomnieniach jednego z bohaterów wyidealizowany, „arkadyjski” obraz Bydgoszczy (por. Staśkiewicz 1998). Nowakowski, choć urodzony w Olsztynie i przez większość swego dorosłego życia przebywający na emigracji w Anglii i Niemczech, pozostał silnie związany z Bydgoszczą, w której

przeżył wczesną młodość. W *Obozie Wszystkich Świętych* wyraźnie widać ślady wpa-
janego mu niegdyś między innymi przez ojca (dziennikarza „Dziennika Bydgoskie-
go”) przekonania o wyjątkowości tego miasta. Bieroński, pozbawiony tak osobistych
związków z Bydgoszczą, kreuje obraz miasta i jego mieszkańców z zupełnie innej
perspektywy.

Stenogramy Anny Jambor to szczegółowy, sporządzony w formie dziennika,
zapis wydarzeń z życia młodej kobiety, pochodzącej z kupieckiej rodziny osiadłej
na Pomorzu. Czytelnik, śledząc losy Anny Jambor, jej karierę i wewnętrzne dojrze-
wanie, przenosi się wraz z bohaterką z Pomorza do Poznania, Warszawy, ale także
do Krynicy, Zakopanego, Rabki, a potem między innymi do Paryża, Londynu, Wied-
nia, Szwajcarii, Włoch, na Łazurowe Wybrzeże i w Pireneje. Bydgoszcz jest zatem
jednym z wielu miejsc, z którymi Anna Jambor związała swoje życie. Urodziła się
w Wąbrzeźnie, skąd po śmierci matki, jako kilkunastoletnia dziewczynka, przyjechała
do Bydgoszczy, na wychowanie do przyrodniej siostry ojca – ciotki Katarzyny. Mia-
sto opuściła w wieku 20 lat, kiedy to w 1928 roku rozpoczęła studia ekonomiczne
i prawnicze na Uniwersytecie Poznańskim. Odtąd jej związki z Bydgoszczą stają się
coraz luźniejsze.

W tekście powieści liczącym łącznie około 1860 stron pojawia się ogromna liczba
nazw, zasługujących na osobne badania onomastyczno-stylistyczne. Na ich tle nazwa
Bydgoszcz została użyta 84 razy, natomiast leksem przymiotnikowy *bydgoski* – 21 razy.
Blisko połowa tych wyrazów została wyekscerpowana z pierwszego tomu powieści,
co jest oczywiste ze względu na to, że wydarzenia w nim przedstawione częściowo
rozgrywają się w Bydgoszczy. Narratorka, a zarazem główna bohaterka, po skończe-
niu bydgoskiego gimnazjum pracuje w biurze handlowym. Jako nieliczna z biurali-
stek potrafi stenografować i umiejętność tę wykorzystuje do swoistego szyfrowania
treści osobistych zapisków, chroniąc w ten sposób swą prywatność przed wścibstwem
ciotki, która wcześniejszy panieński pamiętnik bratanicy wykradła i przeczytała.
Pierwszy zapis w stenografowanym dzienniku datowany ogólnie na początek maja
1928 roku powstał zatem jeszcze wtedy, kiedy Anna mieszkała w Bydgoszczy.

I. Bydgoszcz prowincjonalna

Odtworzenie językowego obrazu Bydgoszczy ukazanego w *Stenogramach Anny
Jambor* wymaga zbadania kontekstów, w których nazwa tego miasta występuje jako
swego rodzaju centrum pojęciowe, oraz określenia związanych z nią konotacji. Cha-
rakterystyczne jest, że tylko niewielka część tych konotacji ma charakter zdecydo-
wanie pozytywny. Większość to konotacje negatywne lub obojętne emocjonalnie.
Taki stan rzeczy uzasadnia sytuacja życiowa narratorki. Młoda Anna marzy o tym, aby
się usamodzielnic. Początkowo jej pragnienia odnoszą się wyłącznie do znalezienia
sobie w Bydgoszczy jakiegoś spokojnego mieszkania, w którym mogłaby żyć z dala

od ograniczającej jej swobodę zgryźliwej ciotki. Z czasem jednak coraz wyraźniej werbalizowana jest także niechęć do przebywania w Bydgoszczy, por. np.: *Wszystko mi obrzydło! Nawet Bydgoszcz. (...) Trzeba wyfrunąć przede wszystkim z tej głupiej Bydgoszczy* (s. 33, I)¹. Należy pamiętać, że narratorka znalazła się w tym mieście w dramatycznych dla siebie okolicznościach, osierocona, oderwana od ojca i rodzeństwa. Oschła ciotka nie była dla niej najczulszą opiekunką, w jej mieszkaniu nie miała własnego kąta i nigdy nie czuła się w nim jak we własnym domu. Nauka w gimnazjum, a następnie praca w biurze również nie przynosiły Annie satysfakcji. Jako dziewiętnastoletnia dziewczyna została zgwałcona w parku przez polskiego oficera. Z tych powodów wokół centrum pojęciowego *Bydgoszcz* tak często skupiają się określenia, które w kontekście przybierają nacechowanie negatywne. W stenogramach *Bydgoszcz* jawi się jako prowincjonalne miasto, w którym nie warto przebywać. Językową postacią tego przekonania stanowią następujące typy kontekstów:

1) w *Bydgoszczy* traci się czas, por. np.: *Wolałabym widzieć już dzisiaj gotowy dyplom na dostatecznie. (...) Straciłam niepotrzebnie dwa lata w Bydgoszczy* (s. 291, I); *W maju skończyłam dwadzieścia cztery lata. I cóż przeżyłam? Dwa lata spędzone w brudnym biurze w Bydgoszczy (...)* (s. 486, I); *Dalszy pobyt w Bydgoszczy nie ma sensu* (s. 51, I);

2) w *Bydgoszczy* nie można się rozwijać, por. np.: *Widzę, że w Bydgoszczy byłabym zaśniedziła i do reszty zgłupiała* (s. 126, I); *Przecież nikt inny, jak właśnie oni [stryj Marcin i Florencja] wyciągnęli mnie z Bydgoszczy, gdzie byłabym zaśniedziła. Albo byłabym popychadłem małżeńskim* (s. 521, II); *Nawet połowy tego nie byłabym się dowiedziła, tkwiąc (...) na posadzie maszynistki w Bydgoszczy* (s. 135, I); *Zamiast chłopcom oddaje się na razie moim własnym myślom, które mnie szlifują dzień po dniu. Czynią ze mną daleko więcej, niżby to było miało miejsce z powolnym obciosywaniem mnie przez złe losy i biurowe siekiery w Bydgoszczy i na ciotczym tonie przy ulicy Nakielskiej* (s. 349, I);

3) pobyt w *Bydgoszczy* wiąże się z ograniczeniem wolności, por. np.: *Wyobraźmy sobie owe cztery lata spędzone w Bydgoszczy: bławatny sklepik młodych Michalskich – na dorobku – byłby mnie wchłonął jako pracującego członka rodziny. Już by mi wytłumaczyli, że to jest korzystniejsze dla mnie, bo u siebie, w rodzinie! W dalszym ciągu poniewierałabym się we wspólnym mieszkaniu, kontrolowana przez wszystkich, i mimo połączenia dwóch mieszkań, kto wie, czy miałabym dla siebie oddzielny pokój* (s. 486-488, I);

4) w *Bydgoszczy* nie ma miejsca na uczucia i serdeczność, por. np.: *Jakże szkoda mi tych długich lat sierocych, które spędziłam bez kochającego serca, na wygnaniu w Bydgoszczy. Nigdy w tamtym mieście nie mówiono mi o miłości, nie opowiadano*

¹ Wszystkie cytaty ze *Stenogramów Anny Jambor* pochodzą z pierwszego wydania tej książki. W nawiasach cyframi arabskimi podano numer strony, a rzymskimi tomu, z którego przytaczany jest fragment powieści. Wszelkich skrótów (oznaczonych wielokropkami w nawiasach) oraz podkreśleń dokonała autorka artykułu.

o duszy, nigdy nie było tam miejsca na jakąś serdeczność. Było tylko życie codzienne, pospolite i wyliczone na marki i fenigi (s. 120, I).

Prowincjonalność Bydgoszczy podkreślana jest przez używanie określeń pozytywnych w swej istocie, a w kontekście przybierających nacechowanie ironiczne, por. np. wypowiedź bohaterki na temat ewentualnego powrotu do rodzinnego Wąbrzeźna: *Bo i cóż by mnie czekało na tej prowincji? Zbijanie pieniędzy w jakimś sklepie z porcelaną czy żelastwem, harówka w dzień powszedni, porządki w sobotnie popołudnie, a w niedzielę parada kostiumów w kościele. Niedzielny wystawny obiad, a po południu goście lub my w goście... (...) A potem dzieci, kłopoty z kokluszem i szkarlatyną, a gdy dorosną, to znów byłoby odsyłanie na dochówek do ciotek w takich stolicach jak Bydgoszcz lub Grudziądz. (...) przeważnie wszyscy wszystko mają u siebie w domu. A gdy już koniecznie chcą coś kupić, to wyjeżdżają ...aż do Bydgoszczy!* (s. 32, I).

Przygotowując się do wyjazdu na studia do Poznania, Anna stwierdza: *Już mnie nic nie łączy z Bydgoszczą. Może kiedyś w przejeździe przez to miasteczko wychyłę się z okna pociągu i powiem do jakichś przygodnych towarzyszy podróży: Bydgoszcz? Ach, tutaj także mieszkałam kilka lat* (s. 98, I).

W cytowanym fragmencie bohaterka nazywa Bydgoszcz *miasteczkiem*, co ma wyraźnie wartościujący, nacechowany negatywnie charakter. W opracowaniach historycznych podkreśla się, że Bydgoszcz stała się w okresie dwudziestolecia międzywojennego jednym z wielkich miast Polski. Już w 1923 roku, a więc w czasie, kiedy jej mieszkanką była Anna Jambor, Bydgoszcz znalazła się w gronie miast ponadstutysięcznych (Kutta 1999: 197). Narratorka wyraża więc swoje osobiste przekonanie. Na jego ukształtowanie, oprócz indywidualnych doświadczeń, mogły także wpłynąć dość powszechne w Polsce lat dwudziestych „ujemne sądy o życiu umysłowym i kulturalnym Bydgoszczy postrzeganej niekiedy jako *głusza bydgoska* i *polska Beocja*” (Kutta 1999: 190).

W podobnych typach kontekstów pojawia się także, związany z centrum pojęciowym *Bydgoszcz*, przymiotnikowy leksem *bydgoski*. W wielu wypadkach jego użycie jest równoznaczne z wartościowaniem i ma zdecydowanie negatywne konotacje, por. np.: [stryj Marcin] *dopomógł mi do przebicia skorupki bydgoskiego jajka. Byłabym w nim zaśmierdła lub w najlepszym razie zaczadziła (...) na wspomnienie tych perspektyw przechodzą mnie dreszcze i zbiera mi się na wymioty* (s. 400, II) lub *Powiem im, że ze mnie zwykła bydgoska gęś prowincjonalna* (s. 28, I); *Fryzjerki [w Warszawie] śmiały się po cichu z mojego bydgoskiego uczesania* (s. 48, I); *Mnie trzeba się naprzód bardzo wiele nauczyć i trochę oszlifować po tej biedzie bydgoskiej* (s. 73, I). W przytoczonych kontekstach przymiotnik *bydgoski* stanowi rodzaj nacechowanego emocjonalnie synonimu okazjonalnego i oznacza to samo co *provincjonalny, niezdarne, nieokrzesane*.

Warto także zwrócić uwagę na charakterystyczne połączenia kontekstowe nazwy *Bydgoszcz* z takimi czasownikami, jak: *zaśniedzieć, zaśmierdnąć, zaczadzić, zgłupieć,*

obrzydnąć, wchłonąć, tkwić, poniewierać, kontrolować, a także związkami frazeologicznymi typu *zbiera mi się na wymioty, przechodzą mnie dreszcze* oraz rzeczownikami *wygnanie, niewola*. Określenia te oddają poczucie zniechęcenia, ograniczenia i bezsilności. Dzięki ich zastosowaniu wypowiedzi bohaterki nabierają ekspresywności i wyraziście budują obraz miasta, które trzeba *opuścić* (s. 55, I; s. 249, I), *porzucić* (s. 347, I) i jak najszybciej z niego *wyfrunąć* (s. 33, I).

Neutralne lub pozytywne konotacje związane z nazwą *Bydgoszcz* zaczynają pojawiać się w tekście w miarę dojrzewania bohaterki. Anna za radą jednego ze stryjów rozpoczęła studia uniwersyteckie w Poznaniu. Zdobyć względnej samodzielności, zaspokojenie ambicji, sukcesy finansowe i towarzyskie pozwoliły jej nabrać dystansu do własnej przeszłości, a więc także do Bydgoszczy, w której kiedyś mieszkała. W dalszym ciągu trudno jednak dopatrzeć się w jej wspomnieniach nostalgii, świadczącej o bliskim, emocjonalnym związku z miastem, w którym przeżyła młodość. Świadczy o tym między innymi taka wypowiedź bohaterki: *Wstąpię również do Bydgoszczy. Tylko ten jeden raz. Nie w celu pokazania się, lecz ciotce Katarzynie należy się. (...) Wychowała mnie, u niej zdałam maturę, mój pierwszy łufcik na świat, na razie od podwórza, ale to był już łufcik na jakieś świeższe powietrze* (s. 182, I).

Potoczna metafora *okno na świat* wykorzystuje pozytywne konotacje związane z jasnością, swobodą, świeżością i otwartą przestrzenią. W powieści Bierońskiego została ona częściowo przeorientowana z wartościującej pozytywnie na wartościującą negatywnie. Anna przyznaje, że pobyt w Bydgoszczy dopomógł jej wprawdzie w wyemancypowaniu się, ale tylko w takim stopniu, na jaki pozwoliła prowincjonalność tego miasta. Nauka w gimnazjum stanowiła poważny wyłom w tradycyjnym modelu wychowywania kupieckich córek, które przygotowywano do wczesnego zamążpójścia i prowadzenia sklepu. Narratorka konstatuje: *Może jednak lepiej, że umieszczono mnie w Bydgoszczy? Inaczej umiałabym tylko gotować i wyszywać dywaniki, jak to dobrze robi moja najstarsza siostra Pelagia, lub pilnowałabym kasy w sklepie, co od wczesnego ranka do późnego wieczora robi moja biedna Zosia* (s. 19, I).

Z drugiej jednak strony, wykształcona dziewczyna z maturą nie mogła w Bydgoszczy liczyć na nic innego niż ogłupiająca i niepopłatna posada w biurze.

Określenia dotyczące Bydgoszczy przybierają nacechowanie pozytywne lub są neutralne emocjonalnie w następujących typach kontekstów:

1) w Bydgoszczy można zrobić korzystny interes, por. np.: *Oplaciło się pojechać do Bydgoszczy. Gadu, gadu, uszczypliwości, ale przy okazji wynikło coś korzystnego* (s. 466, II);

2) w Bydgoszczy można zdobyć wykształcenie, por. np.: *Dzięki Bydgoszczy skończyłam gimnazjum* (s. 18, I); (...) *w Bydgoszczy o to nikt nie robił kwestii, byliśmy zadowoleni, że w ogóle mieliśmy możliwość uczenia się* (s. 60, I);

3) Bydgoszcz to miejsce pierwszych doświadczeń kulturalnych, por. np.: *Widziałam tę komedię [„Moralność Pani Dulskiej”] w swoim czasie w Bydgoszczy. Już po maturze*

(s. 311, I); *Wówczas w Bydgoszczy, gdy czytałam po raz pierwszy w piątej klasie gimnazjalnej* [„Hrabiego Monte Christo”], *dostałam wypieków na twarzy* (s. 61, II); *Kiedyś, jeszcze w Bydgoszczy przeczytałam od deski do deski oba tomy* [„Der Zauberberg”] (s. 496, II);

4) Bydgoszcz to miejsce pierwszych doświadczeń seksualnych, por. np.: *W Bydgoszczy niejeden chłopiec mnie całował i uściskał* (s. 359, I); *W tym nie trzeba pocałunków, to dobre dla romantycznej młodzieży na letnich wycieczkach. Miałam tego dość w Bydgoszczy, łącznie z łapaniem za piersi, których wówczas prawie wcale nie miałam* (s. 377, I).

W pierwszym i drugim kontekście określenia skupione wokół centrum pojęciowego *Bydgoszcz* (*opłaciło się, coś korzystnego, dzięki, byliśmy zadowoleni*) nacechowane są pozytywnie. W kontekście całej powieści wartościowanie to jest jednak ambiwalentne. W pierwszym wypadku korzystne załatwienie z bydgoskimi krewnymi interesów handlowych przybliży narratorkę do ostatecznego zerwania więzów z Pomorzem i Bydgoszczą. Pozytywne wartościowanie widoczne w drugim z kontekstów zostaje przeorientowane między innymi przez wypowiedź stryja Marcina, który przestrzega Annę, że trudno jej będzie w Krakowie *obrać się z bydgoską maturą* (s. 43, I), i odradza studia na tamtejszym uniwersytecie. Sama Anna także niejednokrotnie podkreśla marność swojego gimnazjalnego wykształcenia, por. np.: *Gimnazjum nic mi nie dało. Wykułam trochę wiadomości i na tym koniec. Nic z tego nie przydało mi się dotychczas w życiu. (...) Bo właściwie z matematyki puścili mnie, a wypracowanie maturalne napisał mi po cichu sam profesor, nasz dobry znajomy. (...) Przeszłam przez maturę jak wielbłąd przez igielne ucho. Ale świadectwo dojrzałości mam, a to najważniejsze* (s. 27, I). W dwóch kolejnych typach kontekstów nazwa *Bydgoszcz* pełni raczej funkcję lokalizującą, pozwala bowiem na umieszczenie danego wydarzenia w określonym miejscu i czasie. Przypomnienie, że narratorka coś poznała lub przeżyła w Bydgoszczy, służy nie tyle wskazaniu bliskości emocjonalnej z tym miastem, ile określeniu, na jakim etapie życia owo przeżycie czy wydarzenie miało miejsce.

Po skończeniu studiów Anna Jambor podróżuje po Europie, a następnie osiedla się w Warszawie, gdzie pracuje jako radca w jednym z ministerstw. Jednocześnie przy wsparciu gdańskiej rodziny oraz stryja Marcina powiązanego ze szwajcarskimi finansistami prowadzi rozległe interesy i dorabia się dużego majątku. Ostatecznie uzyskuje obywatelstwo szwajcarskie i w czerwcu 1939 roku zamieszkuje na stałe w Bazylei. Te doświadczenia odsuwają w cień *ciężące lata spędzone w niewoli przy remingtonie* (s. 21, II). W miarę upływu czasu, *Bydgoszcz* zajmuje w życiu i wspomnieniach bohaterki coraz mniej miejsca. W II tomie jej nazwa wymieniona jest 24 razy, a w trzecim tylko 8. Na ogół nawiązania te mają charakter lokalizacyjny. *Bydgoszcz* służy np. jako punkt odniesienia przy określaniu odległości, por. np.: *Z Mediolanu do Genui odrobinę dalej niż z Bydgoszczy do Poznania* (s. 357, II) lub wspomniana jest jako miejsce przebywania innych bohaterów, np. *Doktor w Bydgoszczy. Króluje na razie*

sama, ale tylko do jutra (s. 196, II). Bohaterka zjawia się w Bydgoszczy bardzo rzadko, jedynie dla podtrzymania stosunków z krewnymi, z którymi łączy ją także interesy. Nazwa miasta pojawia się wtedy w otoczeniu określeń nacechowanych negatywnie, np.: *Tak nawet wypadło, że trzeba będzie po drodze wstąpić do Bydgoszczy, nie tyle dla Meli i ciotki, co dla podtrzymania dobrych stosunków z rodziną. Ta część rodziny jest mi obojętna, ale trudno* (s. 199, II); *Wtorek – w Bydgoszczy. Rodzinne urzędówki już odwaliłam* (s. 203, II). Po ochłodzeniu stosunków z rodziną nazwa miasta używana jest w stenogramach jako okazjonalny synonim, którym narratorka określa swoich krewnych, np. *Bydgoszcz pogniwana na amen* (s. 241, II).

Użyty w podobnych kontekstach przymiotnikowy leksem *bydgoski* najczęściej konotowany jest negatywnie. Często łączony jest z rzeczownikami pogardliwie nazywającymi mieszkające w Bydgoszczy krewnie Anny Jambor, np. *Bydgoskie baby nie pozwoliły mi na taką samodzielną decyzję* (s. 405, II); *Pomyślałam o możliwości najazdu bydgoskich bab* (s. 408, II); *Ciekawe, czy bydgoskie babska pozwolą mi sprzedać kamienicę* (s. 412, s. II).

W trzecim tomie nazwa *Bydgoszcz* pojawia się najrzadziej, ale tylko w tym tomie i tylko w jednym kontekście dopatrzeć się można pewnej nostalgii wywołanej częściowo przez wspomnienia związane z Bydgoszczą. Narratorka stwierdza: *Jakoś idzie, moja Anno. Ale pamiętaj o tym, że dokładnie 10 maja w tym roku skończysz 28 lat. Osiem lat temu jeszcze mocno tkwiłam w Bydgoszczy u mojej ciotki Katarzyny i w odrapanym pokoiku dla maszynistek. Postarzała się w tym czasie moja dusza, ciało wędnie* (s. 18, III). Użyta w ostatnim zdaniu metafora *postarzała się moja dusza, ciało wędnie* odwołuje się do negatywnych konotacji związanych z obumieraniem i śmiercią. Jednocześnie implikuje pozytywne skojarzenia związane z młodością, która poprzedza starzenie się oraz ze wzrostem i kwitnięciem, które muszą nastąpić, zanim rozpocznie się proces wędnięcia. Te pozytywne konotacje związane z młodością i kwitnięciem pośrednio odnoszą się więc do bydgoskiego okresu życia bohaterki. Pozytywne wartościowanie w pewnym stopniu dotyczy zatem i samej Bydgoszczy.

O charakterze językowego obrazu Bydgoszczy wykreowanego w *Stenogramach Anny Jambor* przesądza także dobór i rozmieszczenie nazw własnych związanych z topografią Bydgoszczy. Nazwy te, podobnie jak we wcześniej wspomnianych „bydgoskich” powieściach, uwiarygodniają obraz miasta. W porównaniu z *Mostem Królowej Jadwigi* czy *Obozem Wszystkich Świętych* jest ich w powieści Bierońskiego nieporównywalnie mniej. Sześciokrotnie wymieniona została nazwa ulicy Nakielskiej, np. *Wyrwałam się na naszą ulicę Nakielską* (s. 21, I), dwukrotnie Dworcowej, np. *Józinek już opłacił zadatek, dziesięć tysięcy złotych na kupno składu z galanterią damską i męską przy ulicy Dworcowej, w dobrym punkcie* (s. 321, I) i raz ulica Sobieskiego: *Pójdę lepiej do krawcowej [tej lepszej] na Sobieskiego* (s. 61). Ponadto w powieści przywołano nazwę rzeki Brdy, nad którą położona jest Bydgoszcz, a także nazwę reprezentacyjnego hotelu „Pod Orłem”, np.: *Obawiam się nawet, że nasz hotel „Pod Orłem” będzie za skromny do pomieszczenia takich gości* (s. 356, I) oraz

nazwisko właściciela cukierni: *Byli razem na ciastkach u Stenzla i namówili się na dancing* (s. 22, I). Nazwy te pełnią funkcję lokalizującą i w tym sensie przyczyniają się do urealnienia obrazu miasta. Niektóre z nich pełnią ponadto funkcję wartościującą.

W *Moście Królowej Jadwigi* kluczową rolę organizującą wydarzenia, a także czas i przestrzeń powieści odgrywa tytułowy most, w *Obozie Wszystkich Świętych* w sekwencjach bydgoskich podobne znaczenie ma ulica Grunwaldzka. W powieści Bierońskiego zbliżoną funkcję pełni ulica Nakielska. To na niej znajdowała się należąca do ciotki Katarzyny kamienica, w której mieszkała młoda Anna. Określenia skupione wokół nazwy tej ulicy – poza jednym, zacytowanym powyżej przykładem, mają zdecydowanie negatywne konotacje, por. np.: *Obrzydło mi tutaj na Nakielskiej, wszystko mi obrzydło* (s. 33, I) lub (...) *Ciotka Katarzyna nie dowierza nikomu. Najlepszy dowód, że stale depcze swoim lokatorom po piętach – w tej naszej śmierdzącej budzie na Nakielskiej* (s. 35, I). W *Stenogramach Anny Jambor* ulica Nakielska ściśle wiąże się z przestrzenią miasta także we wspomnieniach bohaterki, por. np.: *Doświadczyłam tego na własnej skórze, gdy porzucałam Bydgoszcz, gdzie wszystkie łobuziaki na ulicy Nakielskiej wołały za mną: Anna, Anna, Anna* (por. s. 347, I). Wokół nazwy tej ulicy skupiają się zatem te same negatywne konotacje, co wokół nazwy *Bydgoszcz*. Nakielska staje się dla Anny kwintesencją miasta, w którym przeżyła osiem lat.

Nazwa ulicy Dworcowej posłużyła w powieści do ukazania prowincjonalnego charakteru Bydgoszczy. Bohaterka wyjeżdżając do Warszawy, jest dumna ze zrobionych dla niej przez bydgoskiego szewca nowych butów. W stolicy zdaje sobie sprawę z tego, że wygląda jak *koczkodan z Grajdołka* i *czupiradło z Pomorza*. Kupując nowe buty, ironizuje: *Jakże przy tym warszawskim obuwiu wyglądają moje bucięta z ulicy Dworcowej!* (s. 48, I).

Nawet nazwa rzeki płynącej przez Bydgoszcz przywołana została w negatywnie nacechowanym kontekście. Uniwersytecka koleżanka zwierza się narratorce, że przypadkowy partner zaraził ją chorobą weneryczną. Anna przypomina sobie bydgoski gwałt i zastanawia się, co by się stało, gdyby i ona została wówczas zarażona: *Co ja byłabym zrobiła? Chyba do Brdy, bo przecież ciotka Katarzyna!* (s. 266, I). W tym jednak przypadku nazwa rzeki nie jest tak istotna. Dla narratorki ważniejsze jest odwołanie do stereotypu semantycznego wykształconego w świadomości ludowej, w której rzeka występuje często jako miejsce śmierci, w którym z rozpaczy kończy się życie (por. Masłowska 1990: 199-200).

II. Bydgoszcz pomorska

Analiza kontekstów, w których pojawia się nazwa Bydgoszczy, wskazuje, że bohaterka nie czuje się emocjonalnie związana z tym miastem. Kontekst całej powieści nasuwa jednak przypuszczenie, że w świadomości Anny Jambor to, co bydgoskie, wiąże się ściśle z tym, co pomorskie, a poczucie więzi z tym regionem towarzyszy

bohaterce we wszystkich etapach jej życia. Pomorze w *Stenogramach Anny Jambor* reprezentują, oprócz Bydgoszczy, Grudziądz, Wąbrzeźno, Brodnica, Działdowo oraz wsie Czarze pod Chełmnem oraz Różankowo koło Brodnicy. Narratorka za pomorskie miasto uważa także Toruń.

Choć Anna Jambor niejednokrotnie krytykuje mentalność mieszkańców *nieciekawego, dusznego* Pomorza, to jednak o szczególnych więziach, łączących ją z tym regionem, może świadczyć fakt, że we wszystkich tomach powieści, niezależnie od tego, czy swój dziennik pisze w Poznaniu, Warszawie, Paryżu czy Lozannie, bardzo często łączy nazwę *Pomorze* z zaimkami *nasze* i *nas*, por. np.: *Teraz dopiero rozumiem genezę najazdu galicjaków na nasze Pomorze* (s. 86, I); *Staralam się umieścić tę nieszczęśliwą panią Bovary na naszym Pomorzu* (s. 127, I); *U nas, gdzieś na Pomorzu (...) dzieci budziłyby nawet takie dalekie przyszywane ciotki hałaśliwym wbieganiem do pokojów gościnnych* (s. 366, II); *Zostałabym popychadłem małżeńskim w domu jakiegoś kupca lub adwokata na tym naszym nieciekawym Pomorzu* (s. 521, II); *Łoże obszerne, podwójne, jakby to powiedziano gdzieś daleko stąd, na przykład na naszym Pomorzu* (s. 68, III).

W powieści Bierońskiego nazwa *Pomorze* wolna jest od ludowych i gwarowych konotacji, jakie nadaje jej np. Zbigniew Raszewski w swych bydgoskich wspomnieniach zatytułowanych *Z pamiętnika gapia*. Według Raszewskiego Pomorzanie mieszkali na północ od Bydgoszczy, mówili dialektami, które sięgały Bałtyku, ale tylko po lewej stronie Wisły. Dla ich wymowy charakterystyczne było zamienianie „en” w „an” i „em” w „am”. W Bydgoszczy byli w mniejszości, zdecydowanie zahukani, a pomeranizacja miasta rozpoczęła się odgórnie dopiero w roku 1938 roku. Raszewski określa Pomorzanie jako „ludzi powolnych w ruchach, małomównych, zwykle rośłych i mocnych, a ponadto trzeźwych, pracowitych, pojętnych i brzydzących się wszelką błagą” (Raszewski 1994: 286). W *Stenogramach* nazwa *Pomorzanie* pojawia się tylko raz w znaczeniu ‘człowiek mieszkający na Pomorzu’ bez konotacji, przypisywanych temu słowu przez Raszewskiego. Pisząc o mieszkańcach Pomorza, Bieroński pomija tę warstwę, którą Raszewski nazywa *ludem* i uważa za najbardziej reprezentatywną dla Pomorzanie. We wspomnieniach Anny Jambor charakterystyka społeczności zamieszkującej Pomorze obejmuje bogatych chłopów, nazywanych *gburami*, drobnomieszczaństwo (zwłaszcza kupców) oraz pomorską arystokrację. Trzeźwość, pracowitość i pragmatyzm mieszkańców Pomorza wartościowane są w powieści ambiwalentnie. Jeden z bohaterów, sam wywodzący się z Pomorza, ale od dawna mieszkający w Warszawie, stwierdza: *Życie u was to rysowanie wzorków na kratkowanym papierze. Wy nic innego nie potraficie. (...) Pomorze to kraj za siedmioma górami i lasami, rodzona zresztą siostra Poznańskiego, ale tam już coś niecoś ludzie się ruszają i cośkolwiek zaczyna zmieniać się na lepsze. Ale tu i tak trzeba się zawsze mocno napocić, nim tutejsi ludzie coś zrozumieją. Tępe głowy i tępy konserwatyzm. Na całym froncie, w mieście i na wsi. Żyją tak i myślą. Każda nowość dla nich to zaraza i cholera. Na świecie w dodatku są jakby trzy rodzaje torów kolejowych:*

wąskie, normalne i szerokie. Normalne – to niby cały świat, szerokie – to Ameryka i bolszewicy. A wąskie obowiązują tylko w partykularzach. Na naszym Pomorzu na pewno (s. 39, I).

Jeśli dla Anny Jambor Bydgoszcz to największe miasto i stolica Pomorza, to powyższa charakterystyka przystaje także do tego miasta, na co wskazuje zwrot *na całym froncie, w mieście i na wsi*. Obraz ten odpowiada zresztą omawianym wcześniej kontekstom, w których pojawia się nazwa Bydgoszczy. Anna bierze *nawet udział w tym wyśmiewaniu się – już tym samym, że nie oponuje* (s. 159, I), ale jednocześnie odczuwa rodzaj na poły nieuświadomionej dumy z cech, które niejednokrotnie tak ośmieszano, por. np.: *Na pociechę trzeba zanotować dla pamięci, że nasza arystokracja ma więcej półgłówek i histeryczek niż nasze kupiectwo, nawet w tak pospolitym wydaniu jak w małych miasteczkach na Pomorzu. Tutaj przynajmniej wiedzą, czego chcą. Gromadzą majątek, grosz po groszu, powoli i cierpliwie i równocześnie nie są skorzy do rzucania pieniędzmi* (s. 198, I).

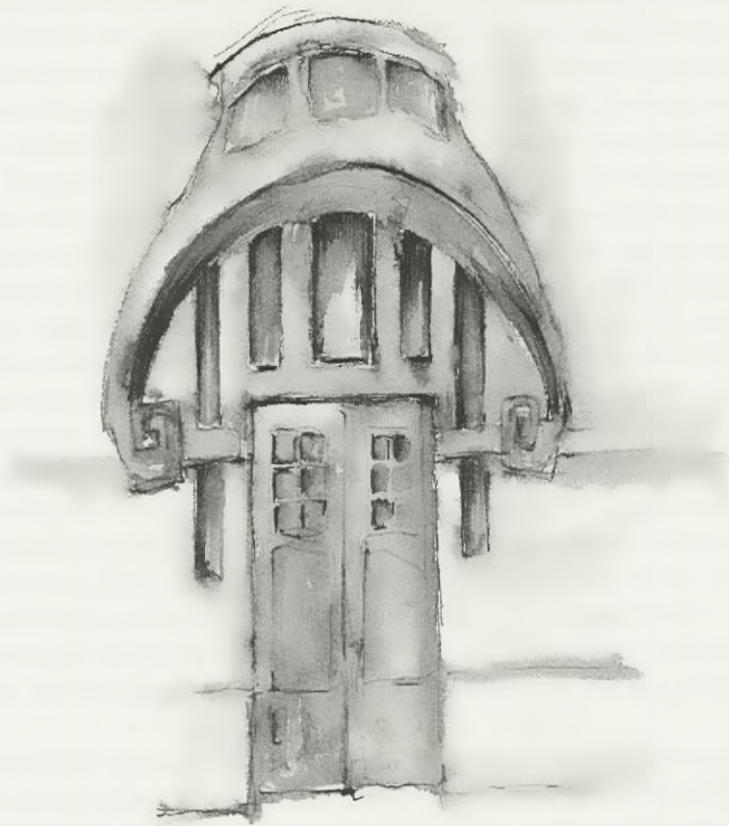
W podobnie ambiwalentny sposób ukazano w powieści relacje między Bydgoszczą a Poznaniem. J. Sulima-Kamiński stwierdza, że Bydgoszcz, drugie co do wielkości, po Poznaniu, miasto Wielkopolski, „cierpiała na kompleks Poznania, ciążyła doń administracyjnie i duchowo” (1988: 6). W powieści Bierońskiego Bydgoszcz wyraźnie kreowana jest na stolicę odrębnego regionu – Pomorza. Niejednokrotnie podkreśla się zarówno podobieństwa, jak i różnice w mentalności mieszkańców obu regionów. Poznańskie przewyższa cywilizacyjnie i kulturowo Pomorze, na którym *ziemia obraca się znacznie wolniej niż gdzie indziej* (s. 521, II), ale jednocześnie jego mieszkańcy są bardziej skąpi i wyrachowani, por. np.: *Nie spodziewała się takiego prezentu. Widocznie ludzie w Poznańskim nie są skłonni do dawania prezentów, tutaj jest jeszcze gorzej niż na naszym Pomorzu* (s. 160, I).

Dostrzegalne dla mieszkańców obu regionów różnice mentalne nie przekładają się w powieści Bierońskiego na znaczące różnice językowe. Autor *Stenogramów Anny Jambor*, w przeciwieństwie do Sulimy-Kamińskiego i Nowakowskiego, prawdopodobnie nie znał tak dobrze specyficznych dla Bydgoszczy gwaryzmów miejskich. Z drugiej jednak strony, jak zauważa Małgorzata Świącicka, „polszczyzna bydgoszczan wykazuje wiele wspólnych cech językowych (germanizmy, dialektyzmy) z polszczyzną miejską Poznania. Podobieństwa uwarunkowane są zarówno historycznie, jak i geograficznie. Bydgoszcz, podobnie jak Poznań, przynależała do zaboru pruskiego, była dwunarodowa i dwujęzyczna niemiecko-polska. (...) Ponadto istotny wpływ na językowy kształt gwary miejskiej, zarówno Bydgoszczy, jak i Poznania, mają dialektyzmy o różnym zasięgu terytorialnym” (Świącicka 2003: 96). Anna Piotrowicz, badając wielkopolskie słownictwo regionalne, wyekscerpowwała z tekstu *Stenogramów Anny Jambor* 18 regionalizmów, które występują zarówno w gwarze Bydgoszczy, jak i Poznania. Wyrazy takie jak: *litkup* (‘poczęstunek trunkiem po dobitym targu’), *giry* (‘nogi’), *przodek* (‘przednia część koszuli męskiej’), *sznytki* (tu: ‘przygotowana odpowiednio kanapka’) czy *kafeklacz* (‘pogawędka przy kawie’)

pojawiają się właśnie w bydgoskich sekwencjach powieści Bierońskiego. Piotrowicz zbadała jedynie rzeczowniki pochodzące z tekstów pisarzy związanych z Poznaniem (Piotrowicz 1991a, 1991b). W *Stenogramach Anny Jambor* znaleźć można także wiele innych regionalizmów wyrażonych innymi częściami mowy, takich jak np. germanizmy właściwe *heklować* czy *sztrykować* oznaczające robienie na drutach, charakterystyczne dla języka bydgoszczan, choć typowe nie tylko dla szeroko rozumianej Wielkopolski (por. Dyszak 2003: 89). Regionalizmy występujące w powieści Bierońskiego wymagałyby, oczywiście, dalszych i głębszych badań.

W *Stenogramach Anny Jambor* silne poczucie odrębności Pomorza od innych regionów Polski widoczne jest zwłaszcza w opozycji „swój” – „obcy”, która bardziej wyrazista wydaje się w odniesieniu do mieszkańców byłych zaborów rosyjskiego i austriackiego niż w stosunku do Niemców. Należy pamiętać, że rodowici bydgoszczanie w latach dwudziestych stanowili tylko około 29% ogółu mieszkańców miasta. Jak zauważa Janusz Kutta, emigracja i osiedlanie się w Bydgoszczy „innych” Polaków, którzy zajęli miejsce bydgoskich Niemców, niesły za sobą zarzewie konfliktów na tle dzielnicowym. W mieście „doszło do zderzenia się odmiennych układów społeczno-kulturowych i cywilizacyjnych. Ujawniły się różnice wykształcenia, wychowania, nawyków i mowy” (Kutta 1999: 188).

Konteksty, w których w powieści Bierońskiego występują nazwy *Galicja*, *Galicjak* czy nacechowana regionalnie *Galileja* (por. Piotrowicz 1991a: 91), charakteryzuje zauważalne poczucie wyższości kulturowej odczuwane przez mieszkańców Pomorza wobec przybyszów z byłego zaboru austriackiego. Bydgoszczan drażniło, że u *galicjaków* była *podobno wielka swoboda i Austria nie mieszata im się do niczego, żyli sobie jak u Pana Boga za piecem* (s. 86, I), podczas gdy oni za *pruskich* czasów poddawani byli brutalnej często germanizacji. Za dziwaczny i niepoprawny uważają ich język niemiecki, por. np.: [dyrektor] *Dał mi dzisiaj do poprawy dwa koncepty niemieckich listów, które pisał nasz inżynier z Galilei. I to ma być język niemiecki? Skąd oni biorą takie wyrażenia? My się tutaj śmiejemy z galicjaków, że u nich psy latają, oni mówią podobno: ich habe den laufenden Hund gesehen. A to dobre! Przerobiłam te gramatyczne humoreski na porządnny język niemiecki* (s. 53, I). Dziwne wydają się w Bydgoszczy także zwyczaje mieszkańców byłego zaboru austriackiego, np.: *Oni tam w Galicji podobno nie używają firanek. Tak opowiadali mi zawsze w Bydgoszczy* (s. 252, I). Nic dziwnego, że o nauczycielach przybyłych z Galicji narratorka pisze: *Obcy* ludzie uczyli nas stawiać pierwsze kroki w naszej, już polskiej ojczyźnie. Nie czynili tego dość wykwintnie i nawet u nas latały w klasie owe pomorskie czy pruskie głupie barany (s. 60, I). Znamienny jest fakt, że w całej powieści ani razu nie nazwano *obcym* ani żadnego Niemca, ani też języka niemieckiego lub jakiegoś niemieckiego obyczaju. Kutta stwierdza, że „styczność społeczna ludności miejscowej z napływową osłabiła poczucie obcości względem Niemców, którzy pozostali w Bydgoszczy. Niemcy zaczęli się wydawać rdzennym bydgoszczanom ludźmi bliższymi kulturowo niż rodacy z innych dzielnic kraju” (Kutta 1999: 193).



Richardson - M. W. 1/13

W Bydgoszczy międzywojennej napływowi mieszkańcy miasta często postrzegani byli wyłącznie jako niebezpieczni konkurenci na rynku pracy. Coraz wyraźniejsze podziały doprowadziły do międzygrupowych, najczęściej negatywnych ocen i w rezultacie do kształtowania się silnie zabarwionych emocjonalnie stereotypów myślowych. Analizując przemiany zachodzące w społeczeństwie bydgoskim, Kutta stwierdza: „Ze społecznym deprecjonowaniem innej grupy, tak charakterystycznym dla myślenia w kategoriach stereotypowych, łączy się apoteoza własnego dziedzictwa kulturowego, własnych cech charakterologicznych i własnych zasług społecznych. Rdzenna ludność Bydgoszczy miała takie poczucie wyższości nad rodakami z innych dzielnic kraju. Z kolei ludność napływowa starała się podkreślać swoją wyższość nad miejscowymi, można by rzec, swoją lepszą polskość” (1991: 189-190). W *Stenogramach Anny Jambor* na językowy stereotyp mieszkańców Galicji składają się takie określenia, jak np.: *uroczyście napuszeni, dziwnie zrozumieli, nafabrykowana inteligencja papierkowa, wybrakowane egzemplarze* (s. 86, I), *przybłądy* (s. 644, II). Poczucie wyższości Galicjan wobec rdzennych bydgoszczan dokumentować może natomiast postać gimnazjalnego polonisty – *belfra z Galicji*, o którym narratorka mówi: *Nikommu nie pisał „dobrze” i bardzo często wypowiadał zdanie, że nie warto nas uczyć polskiego, ponieważ i tak nigdy się dobrze go nie nauczymy* (s. 60, I). Na językowy stereotyp rdzennego mieszkańca Bydgoszczy składają się natomiast między innymi takie określenia, jak cytowane wcześniej *pomorskie barany, pruskie głupie barany*.

Na zakończenie rozważań o pomorskości Bydgoszczy warto zauważyć, że w *Stenogramach Anny Jambor* nazwa *Pomorzanin* oraz określenie *pomorszczyzna* pojawiają się także w kontekstach wskazujących na silne związki tego, co pomorskie, z tym, co niemieckie. Narratorka dziwi się, że jej kuzyn, Maksymilian Jambor, *mimo że Pomorzanin słabo mówi po niemiecku* (s. 135, I), a o ciotce Katarzynie, z którą najczęściej rozmawia po niemiecku, pisze: *ciotka po swojemu, twardą pomorszczyzną zapytała: dziękuję „tak”, czy dziękuję „nie”?* W tym kontekście *pomorszczyzny* nie można raczej utożsamiać z którąś z gwar, lecz raczej z *niemczyzną*.

III. Bydgoszcz polska czy niemiecka?

Uwarunkowania historyczne sprawiły, że pisząc o Bydgoszczy, nie można uciec od problematyki stosunków polsko-niemieckich. Wątek ten pojawia się we wspomnieniach wszystkich bydgoszczan, którzy mieszkali w tym mieście w dwudziestoleciu międzywojennym. Przez 150 lat Bydgoszcz stanowiła część Prus. Do Polski została włączona w wyniku tak zwanego „optowania” dopiero w styczniu 1920 roku. Do odzyskania niepodległości Niemcy stanowili 80% mieszkańców miasta i to oni w głównej mierze tworzyli jego finansową i intelektualną elitę. Trudno jednak o jednoznaczne wartościowanie relacji między Polakami i Niemcami mieszkającymi

na Pomorzu, a przede wszystkim w Bydgoszczy. Poważnym uproszczeniem jest zarówno podkreślanie polskości, jak i niemieckości mieszkańców tego miasta. Sami rdzenni bydgoszczanie w swych ocenach tego, co polskie, i tego, co niemieckie, bywali najczęściej wyważeni i dalecy zarówno od apoteozy, jak i całkowitego potępienia (por. Raszewski 1999: 181-182). Powieść Kazimierza Bierońskiego doskonale ukazuje tę cechę mentalności mieszkańców miasta.

Do zobrazowania specyfiki szczególnych związków łączących Polaków z Niemcami posłużyła sięgająca XVIII wieku historia rodziny Jamborów, dokumentująca wzajemne oddziaływanie kulturowe obydwu mieszkających na Pomorzu narodów. Założyciel rodu – Martin pochodził ze szlacheckiej rodziny osiadłej pod Stralsundem, jego matką była córka szwedzkiego kapitana okrętu. Pierwotnie nosił nazwisko von Jamsborck zu Hermsdorf. Na skutek różnych zatargów opuścił rodzinę, zaciągnął się do wojska pruskiego i *dał się porwać duchowi niemieckich walk wyzwoleniczych, walcząc przeciw Napoleonowi* (s. 241, II). Po wojnie już jako Jambor osiadł w Grudziądzu. Porzucił kalwinizm i złączył swój los z niemieckimi katolikami, poślubiając posażną jedynaczkę kupca żelaznego – Zofię Wildorf. Syn Martina – Johann w pierwszej połowie XIX wieku ożenił się z córką bogatego gburą – Zofią Kaczmarkówną, która *wniosła do rodziny pierwszą polskość. Musiała być ona bardzo silna, ponieważ w rodzinie młodych Jamborów pojawiła się polska mowa. Dzieci uczono obu języków. W Grudziądzu pojawiły się ciotki ze wsi. Pomagały w gospodarstwie, lecz zamiast zniemczyć się polszczyły rodzinę Jamborów, powoli, lecz systematycznie, krok za krokiem, rok po roku* (s. 241-242, II). Syn Johanna – Benon (dziadek Anny) ożenił się najpierw z Elżbietą Busse *w luterskim zborze*, a jego pierwsza córka Katarzyna *została zapisana do wyznania protestanckiego* (s. 243, II). Druga żona Benona Jambora – Agnieszka Kawczyńska była Polką i katoliczką. *Dom w Grudziądzu wypełnił się polską mową. Mowa niemiecka powoli stawała się jedynie językiem studiów i interesów handlowych, w domu ustalała się polskość* (s. 243, II). Losy następnego pokolenia pokazują jednak, że owa polskość dla poszczególnych członków rodziny miała odmienną wartość. Ojciec Anny zadeklarował się jako polski kupiec, jego brat Józef zniemczył się i został obywatelem gdańskim *serdecznie jedynie wspominającym polską matkę* (s. 244, I). Brat Anny, wychowany po śmierci matki w Gdańsku, wstąpił w Berlinie do NSDP, a następnie jako niemiecki dyplomata osiadł w Argentynie. Jedna z siostr narratorki została żoną polskiego starosty i zginęła na początku wojny, druga zaś podpisała volkslistę. Podobnych przykładów jest w powieści więcej. Mimo utrwalających się wpływów polskich, nauki w polskiej szkole oraz studiowania na polskim uniwersytecie Anna pyta: *Do jakiego narodu my właściwie należymy? Do niemieckiego czy polskiego?* (s. 243, II).

Ten niejednoznaczny, często trudny stosunek do kwestii narodowościowych odaje także warstwa językowa powieści. Jako przykład posłużyć mogą określenia, które pojawiają się w kontekstach związanych z wydarzeniami z roku 1920. W opublikowanych w 1972 roku materiałach z sesji popularnonaukowej *Bydgoszcz w latach*

1920-1970 widoczny jest utrwalony przez polską propagandę czarno-biały stereotyp stosunków polsko-niemieckich. Skoncentruję się na przykładach pochodzących z dwóch artykułów o znamiennych tytułach: *Obrona polskości w Bydgoszczy na przełomie XIX i XX wieku* (Wojciak 1972) oraz *Niepowodzenia akcji niemieckich szowinistów w Bydgoszczy 11 XI 1918-20 I 1920* (Żmudziński 1972). Wydarzenia z 1920 roku zostały w obu tych tekstach określone jako: *powrót miasta do Macierzy* (Wojciak 1972: 38; Żmudziński 1972: 44), okres, który to wydarzenie poprzedzał, nazywano *półtorawiekową niewolą pruską* (Wojciak: 38). Niemieccy mieszkańcy Bydgoszczy to *szowiniści*, którzy *nie czuli się z nią związani* (Żmudziński: 42) i odznaczali się *szczególną wrogością do Polaków nawet wtedy, kiedy im samym usuwał się grunt pod nogami* (Żmudziński: 43). Polacy natomiast *przeciwstawiali im wysiłki, mające na celu wychowanie młodzieży w duchu patriotycznym, bronili polskości*, a kontakty z Niemcami poczytywali za *zradę narodową*, piętnując *sprzedawczyków i ugodowców polskich* (Wojciak: 39). Taki sposób przekazywania ocen służy manipulacji: narzuca jednoznaczne wartościowanie pozytywne bądź negatywne. Odwołując się do truizmów i utartych zwrotów, z góry wyklucza ewentualną dyskusję nad faktami.

W *Stenogramach Anny Jambor* narratorka oraz bohaterowie powieści mówią o: *zmianie państwowości, zamianie Prus na Polskę* (s. 150, I). Takie sformułowania sugerują, że poczucie tożsamości mieszkańców Pomorza nie było ściśle uzależnione od przynależności państwowej. Więzy rodzinne i społeczne oraz sieć interesów łączyła ich niezależnie od państwa, w którym żyli. Ponadto sformułowania takie, jak np.: *Polska przyszła wówczas do nas zgola nieoczekiwanie* (s. 59, I) czy *Polska przyszła przypadkowo* (s. 59, I), przeczą przytoczonym wcześniej stwierdzeniom o rozbudzonej świadomości narodowej wszystkich, którzy uważali się za Polaków, oraz o powszechnym, niemal zinstytucjonalizowanym, oporze wobec germanizacji. Świadomych *bojowników o polsłość* odzyskanie niepodległości nie mogło zaskoczyć, byłoby przecież także ich dziełem.

Bieroński na ogół unika określeń jednoznacznie wartościujących przynależność swych bohaterów do jednego z narodów. Ciotka Magda Jambor mówi o ojcu, dziadku i stryjach Anny, że *mocno patrzyli na niemiecką stronę, mimo bliskiego pokrewieństwa z Kawczyńskimi* (s. 663, II), podobnie jeden z bohaterów charakteryzuje stryjeczne rodzeństwo Anny, które z kolei *patrzy na polską stronę* (s. 180, I). Metafora *patrzeć na polską bądź niemiecką stronę* nacechowana jest pewną ostrożnością. Ktoś *patrzy w jakąś stronę*, bo coś przyciąga jego uwagę i jest dla niego ważne, nie na tyle jednak, aby ostatecznie zdecydował się *przejsć na jakąś stronę*. Tylko raz narratorka wprost mówi o prześladowaniach Polaków: *Nieraz dostałam kantem linii po pazurach [od niemieckich nauczycieli] i nieraz mówiono nam prosto w twarz: dumme polnische Schweine. Cierpieliśmy. Specjalnie Bydgoszcz była mocno niemczona* (s. 60, I).

Bydgoski epizod bohaterki *Stenogramów Anny Jambor* przypada na początek lat dwudziestych. Okres nazywany szumnie *powrotem do Macierzy* w powieści

Bierońskiego scharakteryzowany jest jako *czas chaosu*. *Nowi ludzie dokonali prawdziwego spustoszenia. Wszystko było im źle i wszystko chcieli reformować. U nas natomiast wszyscy byli jakby zdziwieni i nie umieli ustosunkować się do nowych warunków życia. Mój wujek Świetlik nie od razu zdecydował się na Polskę* (s. 59, I).

Przykład wujka Świetlika pokazuje, że wybór przynależności narodowej w wielu wypadkach zależał od względów czysto koniunkturalnych i zmieniał się zależnie od sytuacji. Wraz z narodowością zmieniano także nazwiska. W *niemieckich czasach* polskie, na wskroś mieszczańskie nazwisko Świetlik, dokumentowane jako typowe dla Bydgoszczy także w *Obozie Wszystkich Świętych* Nowakowskiego (por. Czaplicka 2003: 173), mąż ciotki Katarzyny zmienił na niemieckie *Hell*, ponieważ było mu to potrzebne do kariery urzędnika sądowego. Po 1920 roku wuj ponownie przyjął nazwisko Świetlik. Z posłowania, w którym fikcyjna redaktorka stenogramów Anny Jambor pisze o wojennych losach członków bydgoskiej rodziny, wynika, że nie była to ostatnia zmiana. W czasie drugiej wojny światowej wdowa po wuju Świetliku wróciła do niemieckiego nazwiska *Hell*. Należy jednak przyznać, że postawa taka nie spotyka się w powieści z aprobatą. Wujek Świetlik pogardliwie przyrównywany jest do flądry, która obraca się ciemną lub jasną stroną w zależności od sytuacji (s. 251, I) lub do *Wańki-Wstańki – dziś Hell, a jutro Świetlik, zależnie od pogody i interesu* (s. 41, I). Podobna chwiejność charakteryzowała niektórych bydgoszczan także w kwestiach wyznania. Dane statystyczne dotyczące struktury wyznaniowej mieszkańców Bydgoszczy w latach 1900-1939 wskazują, że podział narodowościowy bydgoszczan odpowiadał podziałowi wyznaniowemu: Polacy byli katolikami, a Niemcy – ewangelikami (Kutta 1999: 197). Ciotka Katarzyna, której trudno było zdecydowanie opowiedzieć się po stronie określonej narodowości, miała także problem z określeniem swojego wyznania: *w dalszym ciągu była zapisana jako luteranka, lecz równocześnie chodziła na katolickie nabożeństwa* (s. 89, I).

W okresie międzywojennym w pamięci rdzennych, zarówno polskich, jak i niemieckich, bydgoszczan żyło jeszcze wspólne wspomnienie „dobrobytu, który panował w Rzeszy po roku 1870; urządzeń socjalnych zaprowadzonych przez Bismarcka; praworządności pruskiej” (Kutta 1999: 195). W *Stenogramach Anny Jambor* niemieckie czasy wartościowane są zdecydowanie pozytywnie jako *spokojniejsze i solidniejsze*, niemal sielskie: *w małych miasteczkach wszyscy znali się na wylot, wzajemnie się szanowali i pilnowali. Każdemu zależało na dobrej opinii i hamował jakieś dziksze popędy. Nie było fluktuacji, rodziny mieszkaly po sto i dwieście lat w tym samym miasteczku* (s. 644, I).

Te pozytywne konotacje związane z niemieckimi czasami przekładają się na ogół podświadomie na przywiązanie do języka niemieckiego, por. np.: *Ciekawe, że wszyscy równocześnie ze wspomnieniami dawnych czasów od razu przechodzą na język niemiecki. Sama w tym biorę udział, choć nie umiem sobie tego wytłumaczyć* (s. 151, I). Dla wielu bydgoszczan, podobnie jak dla powieściowych Jamborów, język niemiecki pozostał zresztą *językiem domowym* (por. np.: s. 53, I; s. 134, I). Ci, którzy, edukację

zakończyli przed rokiem 1920, znali wyłącznie niemiecką szkołę i dlatego, podobnie jak córka ciotki Katarzyny, nigdy nie nauczyli się dobrze mówić i pisać po polsku, por. np.: *Mela do dzisiejszego dnia nie nauczyła się porządnie mówić po polsku, nie daj Boże z pisaniem* (s. 19, I). Wielu mieszkańców było dwujęzycznych. Anna Jambor zaznacza, że swoje stenogramy, aby nie wyjść z wprawy, pisze zarówno po polsku, jak i po niemiecku. Równie biegle czyta w tych dwóch językach. W tekście *Stenogramów* odnaleźć można wiele niemieckich wtrętów, świadczących o swoistym przywiązaniu do, jak go określa Anna, *języka przodków*. Niemieckie cytaty mają także charakter funkcjonalny. Najczęściej pojawiają w kontekstach związanych z kupiectwem. Język niemiecki pozostał przecież w rodzinie Jamborów *językiem interesów handlowych* (por. np.: *Stare przysłowie niemieckich kupców mówi: „Kleine Geschenke unterstützen die Freundschaft* (s. 148, I); *W ten sposób, oprócz zwykłego towaru, upychają powoli, lecz systematycznie różne Lagerhütter* (s. 465, II); *Odszkodowanie za przedwczesne wycofanie się z zarządu nie przewidywało pracy po tym terminie. Jak to mawiano dawniej na Pomorzu: Handkuss* (s. 549, III).

Polskich i niemieckich mieszkańców Bydgoszczy łączyły także wspólne obyczaje, przyzwyczajenia kulinarne, sposób prowadzenia domu, por. np.: *Sobota, a zatem rosół z makaronem, sztuka mięs z ćwikłą, kompot z kawałkiem jutrzejszego ciasta niedzielnego, a potem za godzinkę jeszcze raz Bohnenkaffee mit Kuchen, według niemieckiego rytuału Tante Katharine. Następnie sobotnie popołudnie, to znaczy szorowanie mieszkania na glanc, ponieważ w niedzielę przychodzą goście na popołudniową kawę z plotkami i oglądają kapy na łóżkach oraz badają, czy nie ma śmieci pod szafami* (s. 18, I).

W przytoczonym wyżej kontekście określenie *niemiecki rytuał* nacechowane jest negatywnie. Trudno jednak jednoznacznie zdecydować, czy negatywne konotacje silniej związane są z wyrazem *niemiecki* czy też z wyrazem *rytuał*. Narratorkę drażni wprawdzie *głupia niemczyzna* (s. 19, I) panująca w domu ciotki Katarzyny, ale jeszcze bardziej irytuje ją jałowość życia, jakie wiedzie w Bydgoszczy. Słowo *rytuał* implikować może negatywne skojarzenia związane z powtarzalnością, niezmiennością, a także nudą. Pragnącej odmiany Annie przeszkadzać może zatem nie tyle niemieckość, ile przewidywalność i stałość obyczajów panujących nie tylko w domu ciotki Katarzyny, ale także w wielu innych bydgoskich domach.

* * *

Obraz Bydgoszczy wykreowany w powieści Kazimierza Bierońskiego zasługuje na dokładniejsze zbadanie choćby dlatego, że ukazuje miasto z perspektywy oddalenia, które jednak nie idealizuje. Pozornie obraz ten może wydawać się nawet zdeformowany, bo ukazany przez pryzmat osobowości narratorki niechętnie i stosunkowo krótko w nim przebywającej. Taki punkt widzenia pozwala jednak dostrzec te sfery życia międzywojennej Bydgoszczy, które zwykle były pomijane przez pisarzy emocjonalnie związanych z tym miastem.

Bibliografia przedmiotowa

- Chadzinikolau N., Mańkowski J., 1971, *Pisarze Wielkopolski. Informator*, Poznań.
- Czaplicka M., 2003, *Nazwy własne w powieści Tadeusza Nowakowskiego „Obóz Wszystkich Świętych”*, [w:] *Polszczyzna bydgoszczan. Historia i współczesność*, pod red. M. Świącickiej, Bydgoszcz, s. 167-180.
- Danilewicz Zielińska M., 1992, *Szkice o literaturze emigracyjnej*, Wrocław.
- Dyzak A. S., 2003, *Germanizmy w mowie mieszkańców Bydgoszczy*, [w:] *Polszczyzna bydgoszczan. Historia i współczesność*, pod red. M. Świącickiej, Bydgoszcz, s. 81-94.
- Kutta J., 1999, *Spółeczeństwo Bydgoszczy w latach 1920-1939*, [w:] *Historia Bydgoszczy*, t. II, część 1, s. 175-212.
- Literatura polska XX wieku. Przewodnik encyklopedyczny*, 2000, pod red. A. Hutnikiewicza i A. Lama, Warszawa.
- Mały słownik pisarzy polskich*, 1981, pod red. W. Maciaga, Warszawa.
- Masłowska E., 1990, *Ludowy stereotyp rzeki – zarys struktury*, [w:] *Językowy obraz świata*, pod red. J. Bartmińskiego, Lublin, s. 197-205.
- Piotrowicz A., 1991a, *Typy regionalizmów leksykalnych*, Poznań.
- Piotrowicz A., 1991b, *Wielkopolskie słownictwo regionalne w prozie współczesnych pisarzy poznańskich (ręczownicy)*, Poznań.
- Raszewski Z., 1994, *Pamiętnik gapia. Bydgoszcz, jaką pamiętam z lat 1930-1945*, Bydgoszcz.
- Ratajczak J., 1964, *Poznań literacki. Książki i ludzie*, Poznań.
- Staśkiewicz M. H., 1998, *Obraz arkadii w „Obozie Wszystkich Świętych” Tadeusza Nowakowskiego (uwarunkowania biograficzne i historycznoliterackie)*, „Zeszyty Naukowe WSP w Bydgoszczy”, *Studia Filologiczne*, z. 44 (19), Bydgoszcz, s. 81-100.
- Sulima-Kamiński J., 1988, *Most Królowej Jadwigi*, t. I, Bydgoszcz.
- Świącicka M., 2003, *Sposoby definiowania regionalizmów przez młodych mieszkańców Bydgoszczy*, [w:] *Polszczyzna bydgoszczan. Historia i współczesność*, pod red. M. Świącickiej, Bydgoszcz, s. 95-114.
- Wielkopolski słownik biograficzny*, 1981, praca zbiorowa, Warszawa-Poznań.
- Wojciak J., 1972, *Obrona polskości w Bydgoszczy na przełomie XIX i XX wieku*, [w:] *Bydgoszcz w latach 1920-1970*, Bydgoszcz, s. 38-39.
- Żmudziński F., 1972, *Niepowodzenia w akcji niemieckich szowinistów w Bydgoszczy 11 XI 1918-20 I 1920 roku*, [w:] *Bydgoszcz w latach 1920-1970*, Bydgoszcz, s. 42-44.

Bibliografia podmiotowa

- Bieroński K., 1958, *Stenogramy Anny Jambor*, t. I, Warszawa.
- Bieroński K., 1959, *Stenogramy Anny Jambor*, t. II, Warszawa.
- Bieroński K., 1960, *Stenogramy Anny Jambor*, t. III, Warszawa.